

BIBiK

Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi

spotkanie

z Anną Sztaudynger-Kaliszewicz i Dorotą Sztaudynger-Zaczek

autorkami zbioru fraszek Jana Sztaudyngera

„Piórka prawie wszystkie”

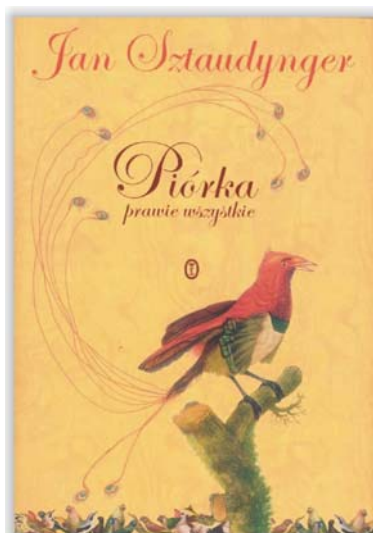
(Wydawnictwo Literackie 2007)



14 maja 2008 r.

Anna Sztaudynger - Kaliszewicz, urodziła się w Poznaniu, absolwentka chemii Politechniki Łódzkiej oraz socjologii na Uniwersytecie Łódzkim, dr socjologii w Zakładzie Demografii i Statystyki UŁ (praca doktorska: *Wpływ procesu urbanizacji na wielkość i strukturę rodziny*; promotorem był prof. Edward Rosset). W 1978 roku była w Komitecie Organizacyjnym Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Łodzi, utworzonego w 1979 r. (jako ósmy w Polsce) do 1996 r. przewodnicząca Zarządu Łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. 15 lat prowadziła Uniwersytet Trzeciego Wieku w Zakopanem do 2006 r. Działa aktywnie w Towarzystwie Tatrzańskim. Niestrudzona propagatorka twórczości swego Ojca. Przekazuje kolejnym pokoleniom Jego afirmację życia. Uczestniczyła w kilku spotkaniach autorskich i prelekcjach.

Publikacje (w wyborze): *Chwalipięta, czyli rozmowy z Tatą* (1973, 1982, 2000), *Fraszki z rękawa : dedykacje i improwizacje Jana Sztaudyngera* (1987, 1988), *Życie nie jest fraszką : pasje, przyjaźnie, przesady Jana Sztaudyngera* (1994). Autorka posłowa do pamiętnika Jana Sztaudyngera *Szczęście z datą wczorajszą* (1974, 2000, 2004). Jest autorką wyboru utworów Jana Sztaudyngera do kolejnych wydań.



Dorota Sztaudynger - Zaczek, córka Anny Sztaudynger-Kaliszewicz, napisała o sobie: *Urodziłam się w Łodzi. Dzięki mojej nauczycielce języka angielskiego i wychowawczyni w IV LO im. E. Szanieckiej, pani Ewie Widyk, zainteresowałam się językiem angielskim. Ukończyłam filologię angielską na Uniwersytecie Łódzkim. Po studiach dwukrotnie uzyskiwałam stypendia: na Uniwersytecie w Edynburgu i w Lancaster. Obecnie specjalizuję się w Business English i pracuję w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Krakowie oraz w Krakowskiej Szkole Wyższej im. A. F. Modrzewskiego. Dziadek często utrzymywał nasze rozmowy i zabawy w wierszach. Tak powstał „Arcyksiążę fiołków” i wiele innych wierszy, które ukazały się później w książkach: „Zwrotki dla Dorotki” i „Moja wnuczka”. W ostatnim liście ze szpitala dostałam fraszkę:*

***Kamień mi z serca spadł,
Namalowałaś na nim kwiat.***

Na tych fraszkach i wierszach, po latach, uczyła się czytać moja córka Ania, urodzona także w Łodzi. Jest teraz uczennicą II klasy gimnazjum w Krakowie.

Dorota Sztaudynger-Zaczek jest współautorką wyboru utworów Jana Sztaudyngera, m. in.: *Krople liryczne* (1991), *Bajki* (1993), *Supelki* (1993), *Puch ostu* (2004).

O PIÓRKACH PRAWIE WSZYSTKO

Myśli ciągle zabawne
Krzysztof Masłoń

(...) Obszerny tom „Piórka prawie wszystkie” zawiera niemal cały dorobek fraszkopisarski autora wraz z tekstami niedrukowanymi dotąd w książkach

W sumie jest tu 2159 utworów drugiego, obok Stanisława Jerzego Leca, mistrza najkrótszej, najzwięźlejszej formy literackiej – wierszowanej aforystyki. (...)

Ma rację autor posłowania Tadeusz Nyczek, pisząc, że „piórka” te niemal „unosily się w powietrzu, mieniły wszelkimi barwami słów, bawiły paradoksami, grą znaczeń i przeinaczeń”. Czym innym zresztą była twórczość Sztaudyngera, jeśli nie: „Łapaniem tęczy –/ Do sieci pajęczej”. (...)

Ten krakowianin przez większość życia mieszkał gdzie indziej: w Poznaniu, Szklarskiej Porębie, Łodzi, Zakopanem. Wszędzie tam miał oczy szeroko otwarte, a potem powstawał taki np. „Alarm dla miasta Łodzi”: „Kraków sypie sobie kopce, jakby gór miał mało./ W Łodzi piękno Rudzkiej Góry ludziom spać nie dało./ Piasek biorą, znoszą górę, co się wzniosła dumnie./ Wkrótce cała górką zniknie, a zostaną – durnie”.

W Zakopanem, gdzie osiadł w 1955 roku, na górali patrzył bez złudzeń: „Z górą sprawą jest krótka./ On koniem jeździ, nim wódka”. (...)

Był nietuzinkowym pedagogiem, nauczycielem, znawcą teatru lalkowego, tłumaczem (przełożył m.in. „Księcia Homburgu” von Kleista), ale na trwałe w dziejach kultury polskiej zapisał się jako autor fraszek. W „Karierze pisarza” stwierdził: „Gdy zacząłem pisać bzdury./ wszedłem do literatury”.

Najbardziej znane są jego fraszki erotyczne, często frywolne, czasem może nadto frywolne, libertyńskie, jakby wprost z ducha oświeceniowego. Ale nigdy nieprzekraczające granicy wulgarności.

Cytować je można bez końca: „Reduta” – „Wstąpiłem na ciało!/ Samo tego chciało...”. „Ja i Amor” – „Kiedy przechodzi ładna dziewczyna./ Zaraz mi Amor łuk napina” (...)

Z upływem lat stawał się bardziej krytyczny wobec don Juanów, ironiczny, często autoironiczny. Starszych panów upominał: „Dziadku!/ Statku/ Na ostatku!”, przestrzegając, że zdarzyć się im może i taka „Miła siurpriza”: „Mała mi się spodobała./ Marzę już o jej upadku./ A wtem ona cmok mnie w rękę:/ – Bardzoście przyjemni, dziadku”.

Satyry politycznej w zasadzie unikał, ale pojawiały się u niego „piórka”, powiedziałbym, obywatelskie. W takiej np. „Skardze na monopol spirytusowy” pytał: „Czemu ta Polska/ Taka monopolska?” (...)

„Piórka...” koniecznie czytać trzeba detalicznie, nie hurtowo. Smakować je, broń Boże, pochłaniać jedną za drugą. Wymagają delikatności i ostrożnego obchodzenia się z nimi. Jak z alkoholem. „Miły czytelniku – radził Sztaudynger – upraszam cię wielce./ Nie pij fraszek haustem – sącz je po kropelce”.

źródło : Rzeczpospolita, 02-01-2008 ; <http://www.rp.pl/arttykul/80387.html>

Krople liryczne
Andrzej Rostocki

(...) Córka Anna Sztaudynger-Kaliszewicz i wnuczka Dorota Sztaudynger-Zaczek od lat konsekwentnie przeglądają archiwum poety, szukając fraszek jeszcze nieznanymi i niepublikowanymi. Ta benedyktyńska praca przynosi efekty. Pod koniec roku 2007 Wydawnictwo Literackie opublikowało w ich opracowaniu tom liczący 550 stron pod skromnym tytułem „Fraszki prawie wszystkie”. To najpełniejszy z dotychczas wydanych zbiorów fraszek Jana Sztaudyngera. Zawiera 2159 utworów. To wydanie zostało wzbogacone o fraszki z lat 1945-1970, publikowane tylko w prasie. W jednej zatem książce możemy odnaleźć fraszki zawarte w dwudziestu dwóch tomikach, począwszy od „Piórek. Fraszek” wydanych w roku 1954, po „Puch ostu. Fraszki o życiu i miłości” (2004).

Zastanawiający jest fenomen popularności Jana Sztaudyngera. Minęło przecież ponad pół wieku od pierwszego wydania zbioru fraszek, zatem poeta czytany jest przez inne pokolenie. Ale i współcześni, dobrze wykształceni i pragmatycznie nastawieni do życia, nowi czytelnicy odnajdują w jego fraszkach poza kapitalnym poczuciem humoru, zdolnością fenomenalnej syntezy i ostrością diagnozy świata, także wielką wiedzę o życiu, świadomość kruchości ludzkiego istnienia i niezwykłą lirykę.

Może dlatego poeta tak lubił wymyślone przez siebie w redakcji łódzkiej „Kroniki”, w gabinecie Jana Koprowskiego określenie „krople liryczne”. Ale niektóre ze swoich fraszek nazywał też „szumowinami”, by podkreślić, że autor nie bierze za nie pełnej odpowiedzialności. One też znalazły się w tym tomie. Jego lektura pokazuje, że w kilku strofach poeta może wyrazić więcej niż grafoman na tysiącach stron.

„Polska Dziennik Łódzki” 2008, 10-11 maja, s. 15

Tom „Piórka prawie wszystkie” zawiera **2158** fraszek,
które autorki wyboru podzieliły na **14 grup**.

Fraszki o fraszkach (33)

*Za mnie myśli polska mowa,
Ja tylko notuję słowa.*

Krakowskie piórka (142)

*Pamiętaj (I)
Zanim otrzepiesz z nóg prochy Krakowa,
Pamiętaj – proch ten ucałować.*

Piórka i łatki łódzkie (32)

*Na pachnące topole parku Poniatowskiego
Gdy przyjdzie wiosna i park rozśpiewa,
Pachniecie piękniej niżli inne drzewa,
Niż wszelkie kwiaty, perfumy i wody,
Po stokroć godne horacjańskiej ody.*

*Prośba o „Bezdymkę”
Ojcowie miasta (mam trudności z rymem),
Stwórzcie kawiarnię rozwiedzioną z dymem,
Gdzie nas nie zwędzą jak wieprzowe szynki,
Mam dla niej nazwę – czy dobrą? – „Bezdyмки”.*

Piórka z gór (63)

*Poznanie
Wiatr halny ci sukienkę zarzucił na głowę
I w ten sposób poznałem twą lepszą połowę.*

Wiejskie i leśne (64)

*Gra w zielone
Drzewa z drzewami grają w zielone,
A przyszła jesień i wszystko skończone.*

Krople liryczne (104)

*Niewiele
Niewiele do szczęścia potrzeba,
Trochę piasku, morza, nieba.*

Ucinki (106)

*Jaskółka
Kreski kreślące kółka
To jaskółka*

Słowik i róża (41)

*Pod rysunkiem Jerzego Nowosielskiego
Do czego pierś dziewczynie służy?
Do imitacji pączka róży.*

Literackie i teatralne (88)

*Wyznanie recenzenta
I na co wszystkie twoje role?
W roli Ewy ciebie wolę.*

Różne (373)

*Plujmy sobie
Plujmy sobie nawzajem w kaszę!
To takie polskie, to takie nasze ...*

Szumowiny (587)

*Rzekła
- Czuję się dotknięta!
- W które miejsce – moja święta?*

*Pretensje (II)
O to pretensje do Boga wznoszę,
Że mnie nie stworzył twoim biustonozem.*

Miłość i małżeństwo (204)

*Ostrzeżenie dla mężów
Gdy mężowie w pieszczotach są skąpi,
Łatwo ich byle kto zastąpi.*

*Sukcesy
Nigdy mi nie odmówiły
Te, które mi się śniły.*

O sobie (83)

*Wiele hałasu
Wiele hałasu robię,
By ukryć prawdę o sobie.*

*Na drogę pod Skocznię
Poniosłem wielką stratę, straciłem towarzysza,
Umarła wielka pani i służka moja – C i s z a.*

*Łąki zielone (8 IX 1970)
Nie spieszo mi na tamtą stronę,
Tu łąki takie zielone...*

Życie i przemijanie (238)

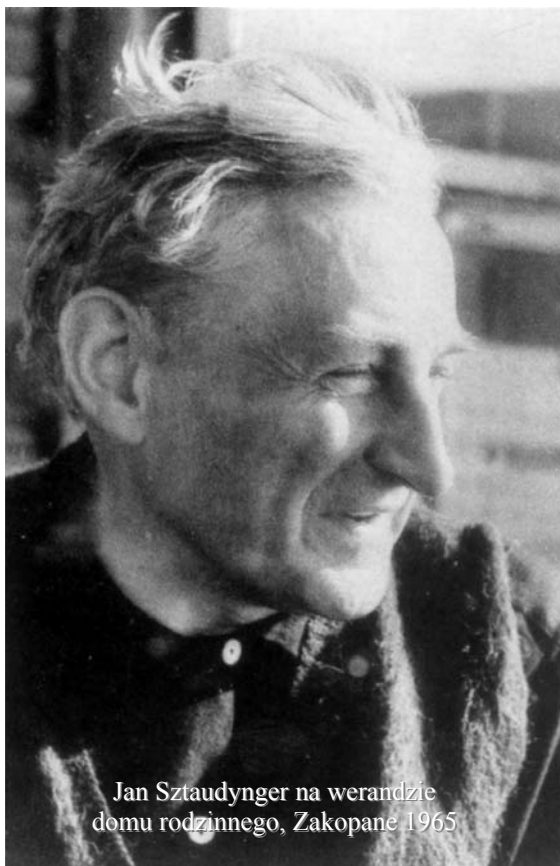
*Sens życia
Po śniadaniu jest obiad, po obiedzie kolacja
To dla wielu sens życia i jedyna w nim racja.*

*Kuracja
Kiedy mi opadają skrzydła,
Stawiam sobie bańki.... z mydła.*

*Powstałem z prochu
Powstałem z prochu i wrócę do prochu,
Od siebie dodam – lżę wielkości grochu.*

*Też fraszka
Wiele fraszek na świecie. Miła z nich igraszka.
A na końcu śmierć wreszcie. Nie bój się. Też fraszka!*

TADEUSZ CHRÓŚCIELEWSKI O JANIE SZTAUDYNGERZE (fragmenty)



Jan Sztudynger na werandzie
domu rodzinnego, Zakopane 1965

W Sztudyngerze wieczna młodość nic a nic nie raziła, gdyż ani nie była przypadłością, ani aktem spekulacji. Była samą istotą zjawiska psychologicznego i artystycznego zwanego: Sztudynger, klimat Sztudyngerowskiego wiersza, Sztudyngerowskiej fraszki.

Był w naszym światku kimś osobliwie anachronicznym przybyłym z odległej czasowo, podobno nawet nigdy nie istniejącej Arkadii. Naiwnym świętym Franciszkiem i Dionizosem w jednej osobie. Ale Dionizosem rodem z naszego renesansowego, przez Czarnolas nobilitowanego epikureizmu, nie tym z misteriów orfickich, Dionizosem – patronem drobnych, pięknych radości i jędrnych żartów, bynajmniej nie nastroszonych przeciw kanonom żywota człowieka poczciwego. Był jakby epigonem renesansu.

Ten jeden z ostatnich dziś poetów opisujących dawał swemu franciszkanizmowi przyrodniczemu ustawicznie wyraz, od pierwszych wierszy i nie wydanego za życia poematu heroikomicznego *Wojna grzybów* do *Wiosny 1970*.

Druga warstwa – to franciszkanizm jako cecha charakterologiczna. Franciszkanizm serdeczny. Objawiał się on w nieustającej skwapliwości do niesienia komuś pomocy. Impuls serca był w takich wypadkach suwerenem.

Znał różnolitą urodę słowa, w tym i słowa jurnego – tak jak znali ją ludzie renesansu: Rej, Kochanowski. Zaszokował przecież rodzimych Tartuffów wprowadzeniem do paru fraszek śmiałych wyrazów, i to bez pruderyjnego wykropkowania. Tyle że tak właśnie jak Jan z Czarnolasu wiedział, gdzie, w jakim kontekście i proporcji słowa te nie obrażają smaku, a przeciwnie, działają na zasadzie szczypty pieprzu w odpowiednio przez kucharza doskonałego przyprawionej potrawie.

Każdym zbiorem fraszek, zawsze przekor- nie, czy wręcz manifestacyjnie, opatrywanych tytułem będącym peryfrazą rzeczy najdrobniejszych z drobnych (*Piórka, Puch ostu, Krople liryczne, Wiórki, Łatki, Supelki*) Sztudynger, nie tylko wesołek, lecz i mędrzec, ujmował się właśnie za rangą drobnotek, wskazywał na ich wdzięk i nieodzowność w dążeniu do życia pełniejszego, naturalnego.

Chróścielewski Tadeusz: Nie byle kto. W: Sztudynger-Kaliszewiczowa Anna, Sztudynger Jan: Chwałipięta, czyli rozmowy z Tatą. Bielsko-Biała, 2000, s. 5-24



JAN SZTAUDYNGER O FRASZKACH odpowiada na pytania córki Anny

Chwalipięta czyli rozmowy z Tatą /

*Jan Sztaudynger, Anna Sztaudynger-Kaliszewiczowa. –
Bielsko-Biała : Wydawnictwo KLEKS, 2000*

Mogę ci tylko podać, że pisząc od godziny wpół do piętej rano do godziny dwunastej w południe – to jest mój rekord życiowy – **napisałem ich sto sześćdziesiąt trzy**. Potem byłem bliski omdlenia, bardzo czułem się zmęczony. Kiedy indziej – stwierdziłem to z zegarkiem w ręku pisałem przez pełną godzinę i fraszek powstało siedemdziesiąt. (s. 221)

Czasem gorszę się. Ale notuję, gorliwie notuję, nie odrzucam nic. Czasem głośno się śmieję, gdy fraszka spada z nienacką jak szyszka z drzewa. I mnie pierwszego podbija i śmiesz. (s. 222)

Oczywiście, niektóre fraszki powstają spontanicznie, drogą improwizacji, ale znakomita większość to właśnie dziecięta zadumy i białej kartki papieru. (s. 224)

A kiedy poznałem na zebraniu w Związku Literatów w Warszawie naturalną, prostą, przemiłą aktorkę słowacką, która recytowała dla nas szereg wierszy, machnąłem dla niej w rewanżu:

***Jeżeli Ewa była taka sama,
To rozumiem Adama.***

Kiedyś spłodziłem fraszkę, która była antytezą tego komplementu, dla jednej z łódzkich dziennikarek:

***Kiedy wiedzę tę Aline,
To rozumiem Balladyne.***

(s. 232)

T: Czy wiesz, Aniu, że jedną fraszkę, już wydrukowaną, wycofałem z tomu w „Czytelniku”?

A: Dlaczego?

T: Namówiła mnie do tego znakomita POETKA Maryla Czerkawska.

A: Jaka to była fraszka?

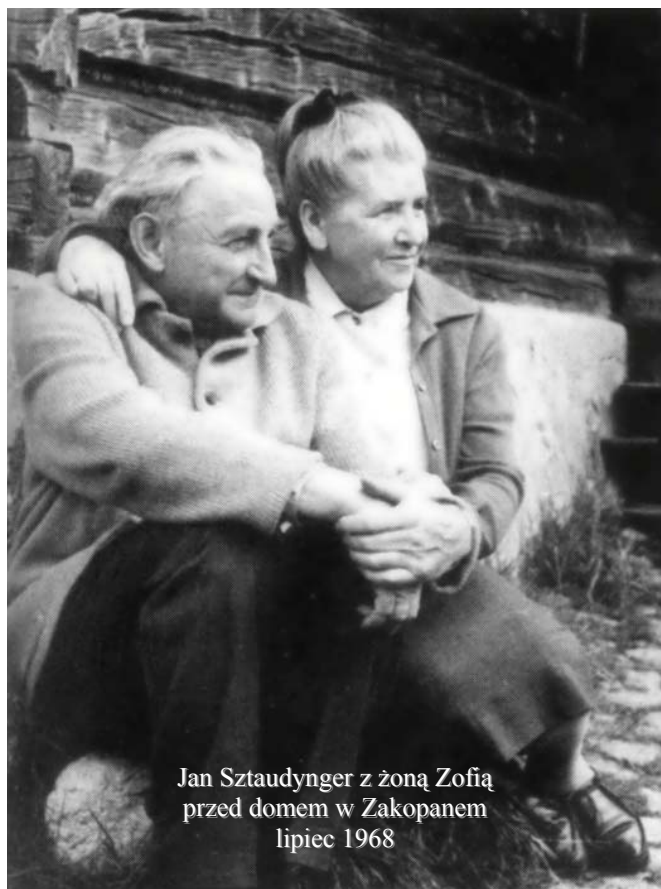
T: ***Nic tak do Boga nie zbliża,
Jak okolica krzyża.***

Maryla obawiała się, że fraszka ta wyda się bluźniercza.

A: A czy była taka w twym zamierzeniu artystycznym?

T: Wprost przeciwnie. Uważam, że pełnia miłosnego szczęścia fizycznego istotnie zbliża do Boga. (s. 239)

Po ukazaniu się *Piórek* posypała się lawina fraszek, w moim stylu, o mnie i do mnie. Sięgali po pióro nawet autorzy, którzy zwykle tym się nie parali, jak Czernik i Gomulicki.



Jan Sztaudynger z żoną Zofią
przed domem w Zakopanem
lipiec 1968

Oto złośliwa fraszka Leca:

***Perelki,
Duperełki.***

(s. 249)

A: Asnyk, ten król pesymistów, mając lat bodaj trzydzieści jeden jęczał, że jest za stary dla młodej dziewczyny.

T: Toteż i jemu się dostało.

***Gdybym był młodszy, dziewczyno,
Tobym szalał za żralą babina,
A że jestem już stary,
Nęcą mnie dziewczęce czary,
Ona mnie darzy czułością wzajemną,
Zwłaszcza ... gdy ciemno!***

(s. 253)

T: Chciałbym wrócić dziś do fraszek o treści religijnej.

A: A jednak rusza cię sumienie! Zebrało się tego sporo, a ty nie zdołałeś stworzyć osobnego działu.

T: Jakoś nie uświadamiałem sobie, że zebrała się tego niezła porcja.

A: A czy włączysz do tomu fraszkę:

***Czy nie ma Boga, czy Pan Bóg jest,
Przeżegnaj się, to piękny gest.***

(s. 259)

A: Nie zapomnisz chyba o fraszkach poświęconych sumieniu:

*Niech pyskuje głos sumienia,
Mnie to nie zmienia!*

A zakończysz chyba tym – nie wiem, czy dokładnie cytując:

*Bóg stworzył sam człowieka,
Zaczaił się i tęsknie czeka.
I źle by było może kiedyś,
Gdy pójdziem w nocy szczelną ciemność,
Usłyszeć z ust samego Boga
Skargę na naszą niewzajemność.*

T: Ale tytuł, królestwo za tytuł! (s. 260)

T: przypomniła mi się najlepsza chyba fraszka z tego działu:

*Pan Bóg się z nami w ciuciubabkę bawi,
A my jesteśmy tak bardzo ciekawi.*

(s. 261)

A: [...] kiedyś Lec nazwał mnie twoją najbardziej udaną fraszką. Miał rację, może nie?

T: A więc przekupił cię tym komplementem, no, nie komplementem, rzetelnym stwierdzeniem. (s. 264)

O Dorotce

T: A wiesz, jakie fraszki kiedyś powtarzała sobie przed zaśnięciem, i to po kilkakroć?

*Nie narzucaj światu
Swojego formatu.*

Hojny krakowianin

*Tyś moja, a jam twój,
Kupię ci Ewy strój...*

A: A czy zrozumiała, na czym hojność krakowianina polega?

T: Na pewno nie. Ale podsłuchiwała, jak tę fraszkę czytałem i jakoś jej się uczepliła. A pewnego razu zdziwiła się: - **Dziadziu, ty piszesz takie śmiesznoty!**

A: Dałeś potem jako tytuł całemu zbiorowi. A jako honorarium Dorota dostała narty. (s. 270)

A: Może warto by przypomnieć kilka twoich **fraszek antypalackich?** Gdyby choć jedna osoba po przeczytaniu ich przestała palić lub nie zaczęła palić, to już byłaby korzyść.

*Ćma, co papierosa ćmi,
Podwójnie obrzydliwa mi.*

*Tylko tych palaczy cenię,
Co porzucili palenie.*

T: Niechaj te moje fraszki posłużą propagandzie antynikotynowej, niech je drukuje kto chce! Zrzekam się praw autorskich. (s. 278).

T: Dwukrotnie prowokował mnie malarz, Kazimierz Pieniążek, abym zaimprovizował fraszkę w łódzkiej kawiarence „Honoratce”. Usiedliśmy obok ładnej dziewczyny o japońskim typie urody. – No, powiedz pan fraszkę o niej...

Ja: *Początek szczęścia czuję końcem,
Gdy siedzę przy Japonce.*

(s. 281)

Święto Ojca

T: Kiedyś zwrócił się do mnie dziennikarz z łódzkiego „Expressu Ilustrowanego” Konrad Turowski z zapytaniem, czy popieram inicjatywę desygnowania jakiegoś dnia na Święto Ojca. **Przyparty do muru przez redaktora, odpowiedziałem: Popieram z całego serca i proponuję dzień 23 czerwca. Jest to plus minus najkrótsza noc roku, ojciec ma labę, więc największe święto.** Przyjęto tę datę i odtąd co roku „Express Ilustrowany” ją podaje. (s. 284)

A: Używasz określeń „**krople liryczne**” i „**szumowiny**”.

T: Są one moim wynalazkiem, ale ponieważ oznaczają pewien gatunek fraszek, miło by mi było, gdyby się przyjęły: **Krople liryczne to fraszki z dominantą liryczną.** Nazwa ta powstała w redakcji łódzkiej „Kroniki”, w gabinecie Jana Koprowskiego, zniecka.

A: A szumowiny?

T: O, tę nazwę miałem od dawna na końcu języka. **Moja matka i moja Babla smażyły wyborne konfitury. Na konfiturach tworzą się szumowiny. Smaczne, ale trochę pośledniejszego gatunku.** Zbiera się je z wierzchu do jakiegoś garnuszka i pozwala łasuchować dzieciom.

A: Czyżby więc były to fraszki dla dzieci?

T: A broń cię Boże, dla dzieci żadną miarą. **Ta nazwa ma podkreślać, że autor nie przyjmuje za nie pełnej odpowiedzialności, że nie traktuje tego towaru jako pierwszego sortu.**

A: Ej, ty stary kokiecie, przecież wiesz, że właśnie te szumowiny są zjadane z największym apetytem. (s. 287-288)

Najgroźniejszy konkurent

A: Zapytano cię kiedyś na jednym z wieczorów na Śląsku, kogo uważasz za najgroźniejszego swego **konkurenta**. Odpowiedziałeś bez sekundy namysłu: - **Jana Kochanowskiego!** Czy nie za wysoko sięgasz?

T: Publiczność odczytała moją wypowiedź właściwie i wybuchnęła śmiechem. Odpowiedziałem tak, żeby nie urazić nikogo ze współczesnych mi fraszkopisów ani nie robić nikomu reklamy.

A: Toś ty taki chytrus? Ale tak mówić między nami, w cztery oczy: kogo uważasz za swego najpoważniejszego konkurenta?

T: Leca. Nigdy mu nie dorównam, jeśli idzie o aforyzmy prozą. Napisałem ich kilkanaście czy kilkadziesiąt, a on kilkaset, czy nawet kilka tysięcy.

A: A jeśli idzie o fraszki – lekkie, zwiewne, o charakterze erotycznym – to kto byłby dla ciebie konkurentem?

T: Tu miesilibyśmy również sięgnąć do umarłych. Do **Adama Kadena**, byłego właściciela Rabki. Wielka szkoda, że dotąd nie ukazał się wybór jego fraszek. To był mój mistrz. I do **Ludwiga Pugeta**, który napisał jedną z najpiękniejszych fraszek:

Podział cnotami.

*Miłość mu dała, wiarę mu dała,
Więc przy nadziei sama została.*
(s. 336)

A: Nie wykręcaj się umarłymi i nie popadaj w nekrofilstwo.

T: Ano to chyba **Jan Czarny** i **Marian Załucki**, tyle, że ten ostatni nieczęsto fraszkami się para. (s. 292-293)

Pytanie Piotrusia

T: Sposób tworzenia Jana Parandowskiego na pewno był całkiem inny niż mój, nic więc dziwnego, że **Parandowski-junior**, zwany w owym czasie popularnie **Piekielnym Piotrusiem** nie mógł się nabudować, jak powstają fraszki.

Było to w „Astorii” w Zakopanem. Piotruś miał lat może dwanaście. Podszedł do mnie i nieśmiało: - Niech mi pan powie, jak się rodzą fraszki. – Pokazując ścianę i na głowę, odpowiedziałem:

*Tu ściana, a tu głowa,
Stuk puk*

– fraszka gotowa?

(s. 327)

Brześć

A: Zapominasz o swoich najkapitałniejszych fraszkach, a czasem drukujesz te z drugiego czy trzeciego rzutu.

T: O jakim konkretnym przypadku mówisz?

A: A o tej fraszce, którą czytałeś na jakiejś akademii przed wojną na Uniwersytecie Poznańskim.

T: Wiem już, o którą chodzi:

Jak trudno sercu znieść

Ten znak równości:

Belweder – Brześć!

(s. 331)

Ucinki

A: Jeden z działów twych fraszek nazwałeś **Ucinki** – skąd wzięłeś te nazwę, nigdzie nie spotykana?

T: Znalazłem ją w mojej ukochanej encyklopedii Macierzy Polskiej. Encyklopedia ta ukazała się w początkach tego stulecia. Tam nazwa „ucinek” została podana jako oboczna dla nazwy „fraszka”.

T: Próbuje wskrzesić to słowo, ale nie w jego dawnym

znaczeniu. Próbuje je wskrzesić dla pewnego typu fraszek: **dla fraszki lapidarnej**, składającej się z dwu, maksimum pięciu słów. (s. 340-341)

T: Nie znoszę dawania fraszkom tytułów. Najchętniej powtarzałbym w tytule pierwsze słowa fraszki, aby potem była tym większa niespodzianka. (s. 342)

A: [...] mama uważa również, że powinieneś już darować sobie fraszki nieprzyzwoite. I wiek, i siwe włosy nie po temu.

T: Wiesz, że we wszystkim zawsze jej słucham. Postanowiłem pisywać tylko fraszki albo treści religijnej, albo biblijnej.

A: Mama się ucieszy, czytelnicy może trochę mniej.

T: Chciałbym ci dać przykład, jak taka ostudzona twórczość będzie wyglądać. A więc wierszyk religijny:

Aniele stróżu mój,

Ty zawsze przy mnie stój,

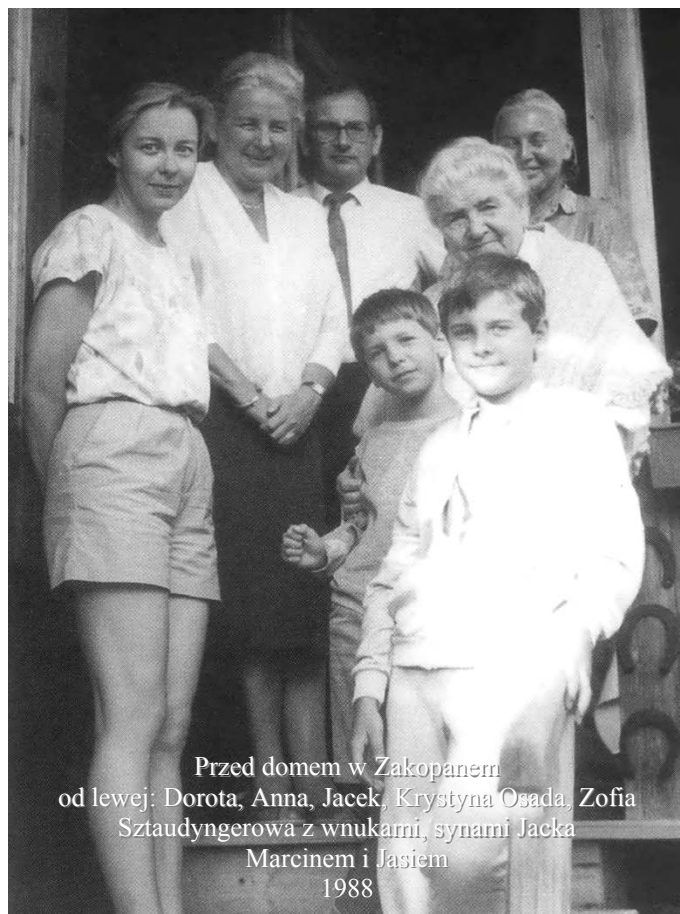
Anioł spojrzał na Jadzię

I zamiast stanąć się kładzie.

A: Więdną uszy. Czy te twoje biblijniaki są równie święte?

T: Skądże!

(s. 342)



Przed domem w Zakopanem
od lewej: Dorota, Anna, Jacek, Krystyna Osada, Zofia
Sztadyngerowa z wnukami, synami Jacka
Marcinem i Jasiem
1988

PRZEKUPIONY MAJEM, CZEREŚNIĄ I SŁOWIKIEM

Lucyna Skompska



Kiedy w maju 2001 roku w Muzeum Historii Miasta Łodzi przygotowywałam spotkanie literackie w - nieco wówczas spóźnioną - 30. rocznicę śmierci Jana Sztaudyngera, córka poety - Anna Sztaudynger-Kaliszewicz podsunęła mi myśl, by spotkaniu temu nadać tytuł „**Poeta, który nosił maskę**”. Określenia takiego użył w 1971 r. krakowski pisarz Witold Zechenter jako tytułu wspomnienia w „Tygodniku Powszechnym”. Zechenter dowodził, że w pewnym momencie liryczny i subtelny poeta Jan Sztaudynger skrył się za maską ciętego fraszkopisarza, a ponieważ swoją frywolną twórczością bezapelacyjnie zdobył publiczność, z maską obnosił się do końca życia. Pomysł Anny Sztaudynger wprowadziłam wówczas w czyn. Dziś jednak, gdy wróciłam do twórczości Sztaudyngera, gdy raz jeszcze przeczytałam wszystko, co napisał, zastanawiam się, czy istotnie była jakaś „maska”.

Tomasz Mann w swoim wykładzie o powstaniu *Czarodziejskiej góry*, przeznaczonym dla studentów Uniwersytetu w Princeton, stwierdził rzecz zaskakującą, że dzieło posiada często samoistną wolę i własną ambicję, która może iść zupełnie innymi drogami i znacznie dalej niż ambicja pisarza. „Albowiem ambicja - pisze Mann - nie powinna być sprawą osobistą, nie może poprzedzać dzieła, lecz musi z niego wynikać i dopiero potem wpływać na nie.” Czy Sztaudynger miał ambicję stworzenia dzieła o tak ogromnej popularności? Pisał fraszki, bo - być może - to właśnie one posiadały wolę powstania, wydobywania się na świat, zrodzenia się w takiej, a nie innej formie. Wypowiedź domagała się od poety

formy krótkiej i zwartej i taka właśnie forma zawładnęła pisarzem, i niemal niepodzielnie nim rządziła. Niejednokrotnie przecież Sztaudynger wyznawał, że fraszki go szturmują, budzą, nie dają odetchnąć, popędzają. „**Poddaję się naporowi fraszek.** - mówił, w rozmowie z córką. - **Klnąc na czym świat stoi, siadam na łóżku po turecku, biorę w rękę pióro i próbuję przypomnieć sobie fraszki, które na mnie sfrunęły**”; „**Czasem głośno się śmieję, gdy fraszka spada znienacka jak szyszka z drzewa. I mnie pierwszego podbija i śmieszy.**” Warto przypomnieć tu także inny fragment *Chwalipięty...*, w którym poeta wspomina sąd Władysława Orkana o jego poezji, wygłoszony w 1926 r., w UJ, na turnieju wierszy ku czci kobiety, gdzie Sztaudynger przedstawił do oceny dwa utwory - poemat o Stanisławie Wysockiej i żartobliwy wiersz o koleżance: „Pański rodzaj to będą króciutkie wierszyki, ot takie. - I dla oddania ich konsystencji trzykrotnie pstryknął palcami.” Na pytanie córki, czy ów sąd Orkana nie zdziwił poety, pisującego wówczas głównie wiersze i poematy liryczne, Sztaudynger odpowiedział: „Zdziwił piramidalnie, po prostu zamurował ze zdziwienia. Nie chciałem wierzyć własnym uszom. Bo wiersz o Wysockiej wysoko sobie ceniłem, a wiersz o Ince popełniłem ot tak, lewą ręką, bez specjalnych ambicji...”. Jeśli zatem pisanie ciętych, żartobliwych utworów nie było ambicją poety, to jak zrodził się wydany w 1931 r. tom *Rzeź na Parnasie, a potem setki, a nawet chyba tysiące fraszek*? Może to właśnie ambicja tych niepozornych, lecz ostrych jak strzały epigramatów doprowadziła do odkrycia w poecie talentu fraszkopisarza? Bo przecież Sztaudynger się nie zmienił, pozostał we fraszkach tym samym lirykiem, jakim był w czułych i delikatnych wierszach i poematach. Odzywał się w nim ten sam zachwyt nad światem i życiem i ten sam dobroduszny stosunek do ludzi. I jeśli w wierszu *Ach, nie wadziłem się z Bogiem* napisał, że **został przez Naturę i Boga „przekupiony majem, czereśnią i słowikiem”**, to powtórzył to później na wiele różnych sposobów we fraszkach:

Gościniec

*Chciałem przynieść skarby z mej podróży,
Przyniosłem płatek róży.*

Oddam

*Oddam pół wieku sławy
Za kolor wiosennej trawy.*

We fraszkach pojawiło się również to wszystko, co było istotą jego poezji lirycznej: podziw dla przyrody, szacunek dla tradycji, umiłowanie ładu w życiu, ciepła domu i rodziny. Jerzy Poradecki słusznie pisał: „**Dzielenie dorobku Sztudyngera na twórczość poetycką i fraszkopisarską nie jest w pełni uzasadnione.(...) Liryzm, gniew, sprośność, modlitwa, śmieszność muszą sąsiadować ze sobą, bowiem są falami na tej samej rzece życia**”. Nie bez powodu też i on, i inni krytycy i recenzenci kolejnych tomów fraszek znajdowali w nich kontynuację tradycji czarnoleckiej. Wszystkie zwykłe człowiecze sprawy stawały się ich tematem, szczególnie zaś to, co istnienie ludzkie w przyrodzie wyróżnia i co równocześnie skazuje człowieka na cierpienie, to co nierozzerwalnie związane jest z sensem ludzkiej egzystencji - świadomość przemijania i śmierci. „**Szumi las,/ Ma czas**” napisał Sztudynger w jednej z fraszek. **Bolesny upływ czasu, uykająca młodość i sprawność fizyczna - oto najczęstsze bodaj motywy w twórczości fraszkopisarza**. Spod pióra poety spływały nie tylko krople, ale prawdziwe perły liryczne:

Pulvis

Stanę się prochem i pyłem.

Nic w tym strasznego, wszak już nim byłem.

Każdy ma

Każdy ma całą śmierć,

Choćby miał życia tylko ćwierć.

Tranzyt

Nie boję się niebytu,

Boję się chwili tranzytu.

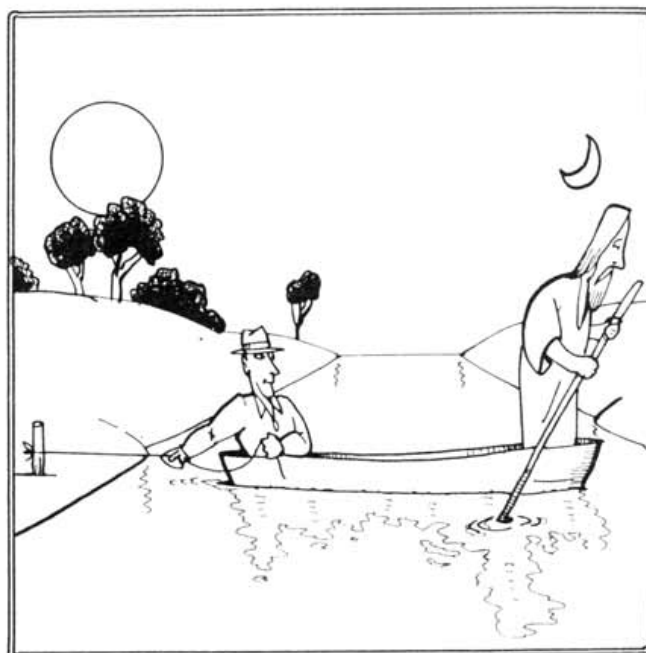
Szukałem

Szukałem. Nie znalazłem.

Znalazłem. Nie zużyłem.

Zużyłem. Nie użyłem.

I tak doprawdy żyłem.



Lekarstwem na smutek i metafizyczne lęki, podobnie jak u Kochanowskiego, było zawsze piękno świata i natury, tej samej, która wciąż przypomina o naszej marność: „**To świetne lekarstwo na smutek, / Zaglądać w oczy stokrótek**”.

Lwią część napisanych przez Sztudyngera fraszek stanowią, oczywiście, te spod znaku Erosa. Deklaruje w nich poeta nieustanny, prawdziwie liryczny **zachwyt nad kobietą**, nawet tą upadłą, **szacunek dla intymności**, a równocześnie **kpinę z rodu męskiego**, jego słabości i obłudy. Mówimy tu przede wszystkim o fraszkach lirycznych, ale nie tylko. Także o najcelniejszych i najbardziej udanych frywolnych czy nawet nieprzyzwoitych:

Prawo niezłomne

Aby kobiety gubić,

Trzeba kobiety lubić.

Do milej

Jesteś jak w lesie plama słoneczna,

Tak nieuchwytna, lekka, taneczna.

Miłość nad potokiem

Na tobie piasku, na tobie wodo,

Piszę zachwyty nad jej urodą.

Umiar

Trzeba mieć wiele umiaru,

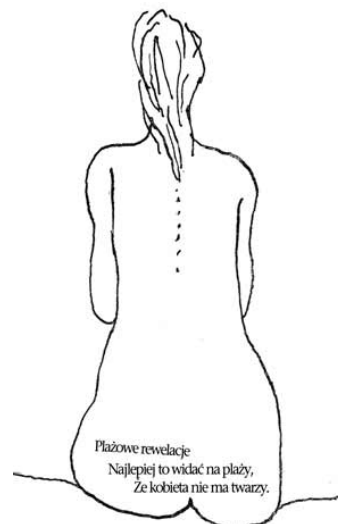


By z miłości, tak jak z mlecza, nie oddmuchnąć czaru.

Nierzadko też obok Erosa we fraszkach frywolnych
pojawia się Tanatos, co natychmiast zmienia ich wymiar i pogłębia je:

Czemu się pochyło trzymam
*Umyślnie robię się pochyły,
Ażeby kózki na mnie skoczyły.*

Szybko przekwita czar
*Korzystaj z dziewczęcego czaru,
Śpiesz się jak do pożaru.*



Nieprzyzwoitość fraszek Sztaudyngera nigdy chyba i w nikim nie budziła odrazy czy zażenowania. Wywoływały szaleńczy śmiech, który, jak wiadomo, posiada moc oczyszczającą. **Wiele z najbardziej frywolnych, a nawet rubasznych fraszek powstawało na gorąco, w rozmaitych sytuacjach i adresowanych było do osób, z którymi właśnie poeta się zetknął.** Anna Sztaudynger-Kaliszewicz zebrała je i wydała w tomie *Fraszki z rękawa*. Być może okoliczności ich powstawania pozwalały na większą czasami dawkę swobody i nieprzyzwoitości? Rzadko zresztą autor je zapisywał. **Pozostawały jedynie w pamięci adresatów czy uczestników zdarzeń, których dotyczyły.**

Najśmielsze i równocześnie najbardziej znane i popularne fraszki wyszły spod pióra pisarza, który potrafił rozgrzeszyć ludzkie słabości i skwitować żartem niedoskonałość człowieczej natury. (...) Jak mało kto umiał też w rzeczach najzwyklejszych, w codzienności, w bezlitosnym upływie czasu - odkryć cud życia i istnienia; z wyklętej trywialności wyczarować odrobinę piękna; a w mało znaczących drobiazgach i rzeczach nietrwałych odkryć rzeczy wielkie i nieprzemijające.

Dziury po sękach niedoskonałego świata rozrzutnie łątał Jan Sztaudynger kwiatami czyli poezją:

Łatanie poezją
*Z belki wystawał sęk,
Włożyłem w nią kwiatów pęk.*

Jan Sztaudynger w wierszach pozostawał wierny tradycyjnym sposobom obrazowania i na ogół tradycyjnej wersyfikacji. We fraszkach był mistrzem kondensacji, czuł znakomicie żywioł języka. Jego **epigramaty**, zwłaszcza te najkrótsze, tzw. **ucinki**, są prawdziwymi majstersztykami formy. I czyż niektóre z nich, mimo że tak skromne, nie dorównują ładunkiem liryzmu wierszom czy poematom. Może je nawet przewyższają, bo krótka forma sprawia, że obraz poetycki i pointa jawią się w jednym błysku, tak jak we fraszce *Młodość*: „**Młodością jak liśćmi się szasta, / Ale młodość nie odrasta.**”, gdzie w dwu liniijkach zderzone zostają: obraz rozrzuconej, odradzającej się stale natury i obraz człowieka, którego żywot jest jednorazowy i nieodnawialny.

Nie, Jan Sztaudynger na pewno maski nie nosił. Ani przez moment nie przestawał być sobą, to znaczy czułym poetą, umiejącym dobrodusznie kpić z nieczulego i ułomnego świata. Z jego rozmów z córką oraz relacji przyjaciół i znajomych wynika, że był chyba zbyt prostoliniorny i skromny, by wdziawać maskę kogoś, kim w głębi duszy się nie czuł. A jak powiada Tomasz Mann w cytowanym już wyżej wykładzie: „Skromność wybitnych ludzi, która nas tak często zaskakuje, w dużej mierze na tym właśnie polega, że zazwyczaj mało wiedzą o sobie, nie znają siebie i dlatego słusznie czują się zwykłymi ludźmi”.

Cóż, widać, że Sztaudynger zgodziłby się z tym sądem:

Wyjaśnienie o sobie
*Nic nie wiem o sobie,
Dlatego właśnie fraszki skrobię.*

Tygiel Kultury. - 2005, nr 4/6 s. 101-106
http://www.spplodz.pl/tygiel/4_6_2005/aktual/23.htm

Ten piękny esej Lucyna Skompska przedstawiła w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dn. 27 kwietnia 2004 r. podczas sesji poświęconej 100. rocznicy urodzin Jana Sztaudyngera.

FRASZKI MISTRZA JANA - WCIĄŻ AKTUALNE

Mimo upływu wielu lat od ich powstania wiersze Jana Sztudyngera nie tracą na wymowie. Nadal docenia się ich celność, nieprzemijający humor i filozoficzną mądrość. Chętnie cytują je dziennikarze, aktorzy a także politycy, ci ostatni, jak się okazuje, nie zawsze respektując prawa autorskie. Oto kilka przykładów fraszek, jakie wykorzystano w różnych okolicznościach:



***Uwaga profesorzy!
Geniusze często uczą się najgorzej.***

Jest to fraszka, którą w Łodzi Komitet Wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego wykorzystywał w kampanii prezydenckiej 19-1995 roku umieszczając ją na planach lekcji. Chciał w ten sposób usprawiedliwić niejasności w wykształceniu kandydata. Spadkobiercy Jana Sztudyngera protestując przeciwko pomysłowi kandydata na prezydenta RP - podkreślali, że ich ojciec krytykował system panujący w PRL-u i nie zgodziłby się na wykorzystanie jego utworu przez lidera SLD. Sąd Okręgowy w Warszawie uznał część z roszczeń dzieci pisarza (Anny Sztudynger-Kaliszewicz i Jana Jacka Sztudyngera) i zasądził jako zadośćuczynienie oficjalne przeprosiny, podczas gdy rekompensata finansowa, jakiej domagali się poszkodowani (10 tys. zł na rzecz Schroniska Brata Alberta), zostały oddalone.

Informacje z serwisów: (<http://ksiazki.wp.pl>; <http://www.money.pl>)

***Krytyk i eunuch z jednej są parafii,
każdy wie jak, żaden nie potrafi.***

fraszka zacytowana przez wicepremiera Waldemara Pawlaka podczas wykładu w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie jako komentarz do stwierdzenia o braku w ministerstwie fachowców do spraw energetyki (Wykład wicepremiera Pawlaka w AGH / Ireneusz Dańko. „Gazeta Wyborcza” Kraków nr 46 (23/02/2008 - 24/02/2008, s. 5)

***Dokuczliwość małości
Bardziej potrafi nam psuć krew,
pchła niżli lew.***

***Zawiść
Niejednego karła
Własna małość zżarła.***

utwory te można znaleźć na stronie internetowej Waldemara Pawlaka (<http://www.pawlak.pl>).

***Nie trzeba mieć za drania kogoś,
kto jest innego zdania.***

motto polityczne Zbigniewa Girzyńskiego, patrona młodych PiS-owców i jednego z toruńskich liderów partii, przywołane w artykule na temat konfliktu w PiS dotyczącego projektu przyłączenia do Torunia przyległych miejscowości Małej Nieszawki, Rozgart, Papowa Toruńskiego, Grębocina, Lubicza. (Nie poPi-Sali się / Natalia Waloch. „Gazeta Wyborcza” Toruń nr 283 (03/12/2004, s. 3)

***Polska A Polsce B
każe się całować w D.***

fraszką tą Ryszard Czarnecki skomentował plan zabrania pieniędzy na projekty związane z województwami południowymi i wschodnimi i przeznaczeniem ich na bardziej rozwinięte regiony zachodnie (<http://ryszardczarnecki.blog.onet.pl>)

***Jedna używa grzebyka
A druga Niemczyka.***

fraszka ta, ułożona przez Jana Sztaudyngera podczas towarzyskiego spotkania w łódzkim SPATiF-ie, była wielokrotnie i z wielką dumą cytowana przez aktora Leona Niemczyka (Nóż i już / Wojciech Staszewski. „Duży Format” nr 50 dodatek do Gazety Wyborczej nr 294, (18/12/2006, s. 6)

***"Czy pan schodzi?",
wtedy wiem, że jestem w Łodzi!***

Fraszka będąca inspiracją do tropienia łodzianizmów przez czytelników i dziennikarzy „Gazety Wyborczej” w 2000 r. ; w rankingu zwyciężyły wówczas „krańcówka”, „migawka” i „angielka” (Tytka pełna łodzianizmów / Michał Jagiełło. „Gazeta Wyborcza” Łódź nr 108, (10/05/2006, s. 2)

***Kraków to pryzmat,
przez który pięknieje Ojczyzna.***

fraszka przypomniana artykule dziennikarzy krakowskich na temat braku czystości na tamtejszym dworcu (Dworzec PKP nadal straszy / Adam Liss. „Gazeta Wyborcza” Kraków nr 105, 06/05/2006 - 07/05/2006, s. 3)



Stowarzyszenie „Puch Ostu” w Szklarskiej Porębie

Obok zadań statutowych takich jak m.in. propagowanie wiedzy o regionie i rozwój kultury, działania Stowarzyszenia są związane z Janem Sztaudyngerem. Zebranie założycielskie odbyło się 28.04.2006 - w 102 rocznicę jego urodzin. Postać ta jest szczególnie bliska mieszkańcom Szklarskiej Poręby z uwagi na to, że poeta mieszkał tu w latach 1947-1950 (ul. 1 Maja 55). Szczególnym celem Stowarzyszenia jest utworzenie muzeum fraszkopisarza. Przy stowarzyszeniu działa Klub Miłośników Twórczości Jana Sztaudyngera. Aby znaleźć się wśród jego członków (uczestnictwo nie jest związane z żadnymi zobowiązaniami) należy wypełnić formularz zgłoszenia dostępny pod adresem <http://www.puchostu.webpark.pl/klub.html>

SZT@UDYNGER w sieci

Ponieważ wśród internautów nie brakuje miłośników twórczości Mistrza Jana, z zasobów sieci internetowej można „wyłować” rozmaite utwory, jakie wyszły spod jego pióra. W wirtualnej, nieuznającej cenzury, rzeczywistości znajdują się fraszki np. skłaniające do refleksji etyczno-moralnej, o charakterze politycznym i oczywiście spod znaku Amora.

Agnes

*Twoim imieniem się pieszczę,
Gdyby tak tobą jeszcze?*

Apel

*Myjcie się, dziewczyny,
Nie znacie dnia ani godziny.*

**Nic od kobiety człowiek nie wymaga -
Może być naga...**

**Wybornie z sobą byliśmy dobrani,
Ty do innego pana, ja do innej pani.**

**Doświadczenie - to dar nieba
Masz, gdy ci już nie trzeba**

**Mój ideał kobiety
Innym odmawia wszystkiego,
Mnie niczego...**

**Wzdycham do własnej żony,
Taki już jestem zboczony.**

(<http://www.joemonster.org/art/1406/Fraszki-erotyczne-pana-Sztadyngera>)

**Mówić prawdy sobie nie pozwolę,
Wiadomo bowiem, prawda w oczy kole!**

**Przestroga kłótnikowi
Z mędrcom i z głupcem nie tocz zwady,
Żadnemu bowiem nie dasz rady.**

**Rady
Tysiąc rad dobrych mym dzieciom dawałem.
Ja także rad rodziców nigdy nie słuchałem.**

**Trudności z ocaleniem
Jak ocalić jagnię,
Które samo wilka pragnie.**

**Zjadł sam siebie
Niejeden nie pojmie na własnym pogrzebie,
Że kąsał innych - a zjadł sam siebie.**

(http://www.katolik.pl/index1.php?st=cale&typ=pomoc_help)



Politycy

*Ssać umieją z wszystkich cyczy
Gdy z nich dobrzy politycy.*

Reguła sitwy

*Zero do zera,
A będzie kariera.*

Dobra rada

*"Módl się i pracuj"-
Radzą przyjaciół
To się inni obłowią
A ty będziesz goły.*

Fraszka parlamentarna

*Długo trzeba ćwiczyć chór
Dla powtarzania bzdur.*

Łatwiej i trudniej

*Umrzeć dla Ojczyzny to łatwo i ładnie,
Trudniej dla niej żyć przykładowie.*

(<http://pisze-wiersze.pl/forum/viewtopic.php?t=340>)

JAN SZTAUDYNGER - „OJCIEC” POMYSŁU OBCHODÓW DNIA OJCA



Fotografia rodzinna:
od prawej: syn poety Jan Jacek Sztaudynger,
żona Zofia, poeta, Seweryn Kaliszewicz
oraz wnuczka Dorota
Zakopane, lipiec 1968

Jan Sztaudynger nawoływał swoimi fraszkami:

***Pamiętaj o tym, najmiłsza młodzieży,
że Tacie się kwiatek w Dniu Ojca należy.***

Wszystko zaczęło się od "Paris Matcha". Właśnie wiosną 1965 roku znalazł się w nim artykuł o przygotowaniach do kolejnego Dnia Ojca. W Polsce takiego święta jeszcze nie było, więc dziennikarz "Expressu" Konrad Turowski, rzucił pomysł, by i u nas je ustanowić. Propozycja wywołała gorącą dyskusję na łamach gazety. Jedni byli za, innym pomysł wydawał się głupi.

Wielkim orędownikiem nowego święta okazał się Jan Sztaudynger, poeta i satyryk mieszkający wówczas w Łodzi, który niemal na poczekaniu wymyślił kilka fraszek, m.in.:

***Obchodzimy ku chwale ojczyzny
jeden dzień kobiety, cały rok mężczyzny.***

- Dzień Ojca będzie ograniczeniem tego święta do jednego dnia i to chyba jest słuszne - tłumaczył sprytnie poeta. To on zaproponował na święto ojca wigilię św. Jana, najdłuższy dzień w roku, czyli 23 czerwca. Jego słowa, a także hasło "Kwiaty dla Taty!", obiegło całą Polskę.

(...)

Tak zwane poważne publikatory zlekceważyły inicjatywę. Mimo to Dzień Ojca świętowano w Polsce coraz huczniej, aż trafił do kalendarzy. W latach 70. przyznawano nawet honorowy tytuł Ojca Roku.

(Dzień Ojca to łódzki pomysł / Joanna Podolska . „Gazeta Wyborcza” Łódź nr 145, wydanie łol z dnia 23/06/2006 „Z drugiej strony” s. 2)



Rodzina Jana Sztaudyngera
od lewej: córka Anna, żona Zofia,
poeta i syn Jacek
1956

RODZINNY DOM SZTAUDYNGERÓW

Willa "Koszysta", ul. Piłsudskiego 69 w Zakopanem
 - To dwupiętrowy, drewniany, zdobiony snycerką dom, usytuowany nieopodal Skoczni. W willi, zakupionej przez ojca poety po przejściu na emeryturę, Jan Sztudynger mieszkał w latach 1955 – 1970. Zakopiański dom Sztudyngera pozostał w pamięci jego przyjaciół i znajomych, którzy doświadczyli tam gościnności, wsparcia i wspianolomowości gospodarza.

Pisał o sobie:

A kiedy wreszcie minę,

Mówcie, że był Górale i krakowianinem.

Obecnie willa, świeżo po remoncie, położona blisko szlaków turystycznych jest udostępniana turystom. Informacje o noclegach dostępna jest na stronie:

<http://www.koszysta.tatrynet.pl/>



JAN SZTAUDYNGER – ŁÓDZIANIN

Na budynku przy ul. Żwirki 1c wisi tablica przypominająca, że w latach 1945-1961 mieszkał tam Jan Sztudynger, poeta i fraszkopisarz. "Uczył piękna i radości życia".

Sztudynger nazywał Łódź pieszczotliwie łódką, ale nie szczędził jej też uszczypliwości.

**Trudne słówko przepraszam nieznane jest w Łodzi,
 pomarańcz i grzeczności bruk łódzki nie rodzi**

- napisał. Czy pamiętają go mieszkający w jego domu i w sąsiedztwie lokatorzy?

Kim był Jan Sztudynger? - pytam wychodzącą z budynku młodą kobietę.

- Przeczytałam tablicę na budynku zaraz jak zaczęłam tutaj pracować i nawet szukałam w księgarniach jego wierszy, ale nie znalazłam - mówi Monika Fabisiak z kancelarii adwokackiej. Pani z kancelarii prawnej na parterze wie, że **Sztudynger** to twórca fraszek i literat. - Był ulubionym fraszkopisarzem mojej mamy - dodaje. Młoda pracownica gabinetu dentystycznego zdradza, że klienci, którzy przychodzą do nich się leczyć, dobrze go wspominają, opowiadają też różne anegdotki. Odsyła jednak do lokatorów z wyższych pięter, przede wszystkim do syna poety. - To jeden z najmiłszych mieszkańców - podkreśla.

Na drzwiach mieszkania pod nr 6 wisi maleńka metalowa tabliczka: "**Sztudyngerowie**". Dziś mieszkanie należy do Jacka **Sztudyngera**, profesora ekonomii. Nikogo nie ma w domu. Piętro wyżej w biurze nieruchomości pracuje kilka osób, ale tylko Katarzyna van Wallendael zna utwory Jana **Sztudyngera** na pamięć. - Czytałam "Nie tylko piórka", ale pamiętam głównie niecenzuralne fraszki, one najłatwiej wpadają w ucho. Po długich namowach cytuję jedną, choć całkiem przyzwoitą:

Kolumb, jak wiemy odkrył Amerykę - historia wspomina go czule.

Jam odkrył więcej, odkrywszy Ludwikę, bo naraz obydwie półkule.

Daniela Popławska, sąsiadka z góry: - **To był uroczy, przemity pan, bardzo szarmancki** - opowiada. - **Znam wiele historyjek o nim, ale nie mogę żadnej opowiedzieć, bo jego syn by się na mnie obraził** - żartuje. Jej ulubiona fraszka? Po długim zastanowieniu cytuję:

Jej drabina do kariery ma cztery litery.

Szczęśliwi łysi, nic im nie stoi i nic im nie wisi

Nigdy mi nie odmówiły te, które mi się śniły.

- No i dla nas najprzyjemniejsza - jak podkreśla pani Daniela:

I kobieta i kwiat mają dni swoje, lecz nie mają lat.

Gdy już wychodzę z domu **Sztudyngera** przed domem spotykam starszą panią. - Oczywiście, że znalazłam pana **Sztudyngera**, a jego fraszki czytam ciągle. I wciąż zaśmiewam się do łez. Tylko geniusz mógł wymyślić takie coś:

Noc spędziłem daremnie, dupa była, ale ze mnie.

(Sztudynger z ulicy Żwirki / Joanna Podolska. „Gazeta Wyborcza” Łódź nr 218, (19/09/2005, s. 2)

JAN SZTAUDYNGER W DZIALE ZBIORÓW SPECJALNYCH WIMBP

15 listopada 1973 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej [wówczas im. L. Waryńskiego] odbyła się sesja poświęcona pamięci Jana Sztaudyngera. Sesję zorganizowano we współpracy z łódzkim oddziałem Związku Literatów Polskich. O znanym poecie i fraszkopisarzu mówili wówczas: Krystyna Zbijewska, Stanisław Witold Balicki, Tadeusz Chróścielewski, Michał Kuna, Wojciech Natanson i Ryszard Wierzbowski. Wśród zaproszonych gości była żona Pisarza, pani Zofia Sztaudyngerowa, córka – Anna Sztaudynger-Kaliszewicz oraz syn – Jacek Sztaudynger.

W Dziale Zbiorów Specjalnych zachowało się zaproszenie na tę sesję opatrzone taką oto fraszką:

*„Nie umrę wszystek” -
zostanie po mnie figowy listek...*

dla której punktem wyjścia stała się słynna sentencja Horacego „Non omnis moriar”.

Sesji towarzyszyła okolicznościowa edycja druku bibliofilskiego „Puch ostu” oraz wystawa prezentująca dorobek i sylwetkę Jana Sztaudyngera. Znajdowało się na niej około 200 eksponatów – publikacji, rękopisów innych pamiątek wypożyczonych przez żonę i córkę Pisarza. Pozostała po niej w Dziale Zbiorów Specjalnych dokumentacja fotograficzna - 29 zdjęć. (...)

Z najważniejszych eksponatów, jakie posiadamy w Zbiorach Specjalnych, wymienić należy cztery kartki pocztowe napisane przez Jana Sztaudyngera do Bolesława Busiakiewicza w latach 1957, 1960, 1963 i 1965.

Bolesław Busiakiewicz był znanym łódzkim dziennikarzem, spikerem radiowym i popularyzatorem muzyki.

Od 1936 roku związany na stałe z Łodzią, po zakończeniu drugiej wojny światowej został szefem redakcji muzycznej w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia. Był spikerem, lektorem i autorem kilku cyklicznych audycji, takich jak: „Alfabet muzyczny”, „Kalendarium kultury muzycznej”, „Zagadki muzyczne” czy utrzymujących się przez wiele lat na antenie „Koncertów życzeń”. Pierwsza kartka, napisana przez Jana Sztaudyngera w Łodzi, w roku 1957, związana jest właśnie z pracą **Bolesława Busiakiewicza** w radiowej rozgłośni. W 1957 roku miało 30 lat pracy pana Bolesława i poproszono Jana Sztaudyngera o napisanie okolicznościowej fraszki do „Kroniki”. Sztaudynger, jak na wybitnego fraszkopisarza przystało, napisał nie jedną fraszkę, ale dwie. Pierwsza, przeznaczona do pamiątkowej „Kroniki” brzmiała następująco:

*W radiu przez trzydzieści lat?
Radio wpadło, czy on wpadł?*

Druga, nadprogramowa, dotyczyła ówczesnego pobytu Busiakiewicza w Świeradowie Zdroju:

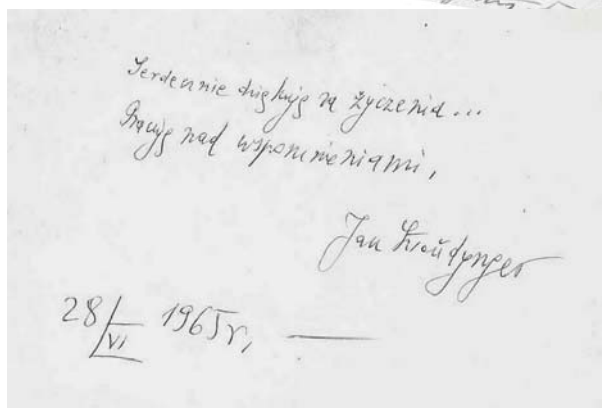
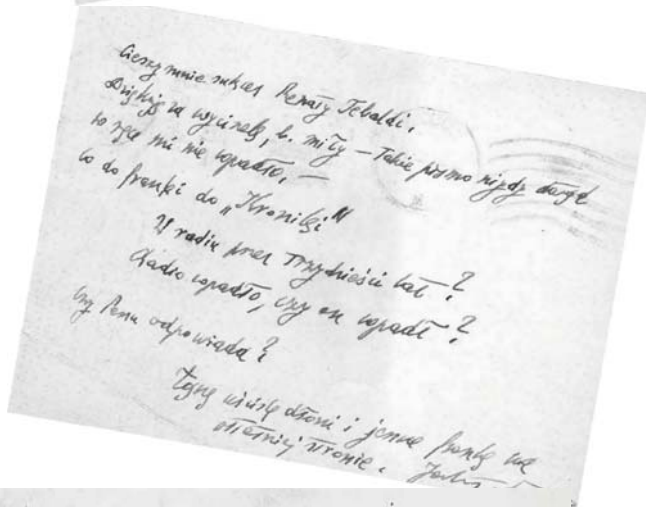
*Gdy szwankuje czyjeś zdrowie,
Niech je leczy w Świeradowie.*

Jak pisze Ryszard Kosiński w swojej książce „Głowy podwawelskie”: „wiadomo, pan Jan rozmawia wyłącznie fraszkami”.

Druga kartka to wysłane z Zakopanego 15 kwietnia 1960 roku „Uściski, ucałowania i życzenia”. W trzeciej kartce z 19 kwietnia 1963 roku (również z Zakopanego) Jan Sztaudynger wspomina najpierw o sprawach rodzinnych: o chorobie żony, o tym, że goszczą u siebie wnuczkę, później zaś zwraca się do Bolesława Busiakiewicza o pomoc przy przekładzie operetki: „Czy mógłby mi Pan pomóc przy przekładzie operetki?” I proponuje wynagrodzenie: „Płatne przez Ministerstwo plus 1 % od przedstawienia dla muzyka? Łączę ukłony”. Czwartą, ostatnią kartką z naszych zbiorów pochodzi z dnia 28 czerwca 1965 roku. Są to podziękowania za życzenia: „Serdecznie dziękuję za życzenia... Pracuję nad wspomnieniami.” Można domyślać się, że chodziło o opowieści wspomnieniowe w formie rozmów z córką, Anną Sztaudynger-Kaliszewicz, wydane w 1973 roku pod tytułem „Chwalipięta”. To niestety wszystkie nasze materiały dotyczące Jana Sztaudyngera, jakie posiadamy w zbiorze rękopisów.

Nie każdy pamięta, że ten wybitny fraszkopisarz pisał również utwory dla dzieci. Wszyscy znamy Go przede wszystkim jako autora ciętych, często frywolnych fraszek, dzięki którym uznany został za odnowicielowego gatunku. Tymczasem w dorobku pisarza są również baśnie i wiersze dla dzieci. W Muzeum Książki Dziecięcej mamy 5 takich pozycji: „Muchomory” (1961), „Kasztanki” (1964), „Narodziny obłoczka” (1965), „Zwrotki dla Dorotki” (1968) i „Dróżką przed siebie” (1973). Wiersze te, to utwory o różnorodnej tematyce – jedne mają charakter obrazków, migawek ze świata roślin i zwierząt, inne przenoszą czytelnika w świat fantazji, jeszcze inne zakończone są wyraźnym morałem. Czasami mają charakter fraszek. Wszystkie cechuje lapidarna forma i pogodny, lecz nie pozbawiony ironii humor. (...)

Elżbieta Domagalska
Dział Zbiorów Specjalnych WiMBP



Łukasz GRZEJSZCZAK

[Na temat ze Sztudyngera – Moja spowiedź]

Spowiadałem się w życiu
Raz, drugi, a może i trzeci
Z tego, że kochałem
Kwiaty, drzewa oraz małe dzieci
Niebo błękitne i rozgwieżdzone,
Łąki co rośną są umajone,
I drobne psoty,
I piękne stroje,
A w domu mym wszystkie pokoje-
Kochałem także
Listy twoje,
Pożółkłe jakieś fotografie,
Co poznać ich dziś nie potrafię
I sny radosne,
Minioną wiosnę,
Róże w ogrodzie,
To co nie w modzie,
I perły czarne oraz białe,
Ciebie chwilami też kochałem,
I cień modrzewia,
I śpiew słowika,
I zegar co zbyt głośno tyka
I góry szare,
Morskie tonie,
Zachody słońca,
Drogi bez końca-
Kochałem także
A gdy nadejdzie dzień podróży,
Czas, który biegnie się wydłuży,
Nie będzie miało już znaczenia, że
Świat gna naprzód, lecz się nie zmienia
Ja wówczas wyjdę z mego domu,
W ciszy nie mówiąc nic nikomu
I w wiatru tchnienie się zamienię,
A co kochałem będzie cieniem

2004

Wiersz z tomiku *Poezja bibliotekarzy* / wybór i oprac. Elżbieta Pawlicka. Łódź : Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2005

Łukasz Grzejszczak - historyk sztuki, pracownik Działu Zbiorów Specjalnych WiMBP

Karty pocztowe pisane przez Jana Sztudyngera do Bolesława Busiakiewicza ze zbiorów WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi.

100. ROCZNICA URODZIN MISTRZA JANA W WIMBP W ŁODZI

W 100. rocznicę urodzin Jana Sztaudyngera, 27 kwietnia 2004 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi odbyło się spotkanie poświęcone życiu i twórczości poety.



Goście spotkania
od lewej : Dorota Sztaudynger-Zaczek,
Anna Sztaudynger-Kaliszewicz,
i jej wnuczka Anna



Córka poety
Anna Sztaudynger-Kaliszewicz



Sala konferencyjna WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego
od lewej: prawnuczka Jana Sztaudyngera Anna,
Dorota Sztaudynger-Zaczek oraz Anna Sztaudynger-
Kaliszewicz 27.04.2007



Poczytaj Sztaudyngera - Daj się spiórkować

*Spiórkowany świat
To i wiosenny kwiat i na głupotę bat*

Piórka prawie wszystkie

*Jak nazwa wskazuje
Wydanie dzieł wszystkich BEZ WYJĄTKU się szykuje*

Piórko-loty

*Dla dobra świata
Niech każde z nich wysoko wzlata.*

Cała Polska czyta drugiej połowie

*Zbiór piórek pełen chcemy bez wyjątku
Czytać od soboty do piątku.*

Marzenie

*Bywać pod prysznicem
Z kropli lirycznych*

*Dzwoniła komórka
Nie przerywał
- Czytał piórka*

Dialog

*On: Czytanie sprawia mi ból
Ona: Czytanie piórek jest cool*

Wiara czyni cuda

*Odmawiała różaniec na popołudniowej kawie
Czytała piórka ukradkiem w bocznej nawie
Nie żałowała tej lektury podczas spowiedzi
Teraz ksiądz w konfesjonale z piórkami siedzi*

Są takie piórka

*są takie piórka
czyta je srulka
i w Wólce babulka*

*piórka prawie wszystkie
dla tych co na jawie
i tych co u Pana Boga na kawie*

*Profesor dotąd nadymany
Wersami piórek uleczany*

Sens

*Pewna dama życiem swym pustym załamana
W TVN skruszona wyłkała
Dzięki piórkom chce mi się żyć
Dla nich mogą nawet tyć, tyć.*

*Piórka są jak grzaniec
Jak różaniec
Jak erotyczny taniec*

*zatrzymał puch ostu
samobójcę z mostu*

*Ach, czy stoję jeszcze na ziemi
Czy uniosła mnie chmurka
Jestem, żyję, wessały mnie piórka*

*Te koślawe rymowanki
skreślił z wdzięczności
za piórka Mistrza Jana
spiórkowany do szpiku kości
tym lekiem na wszelkie złości*

Piotr Bierczyński





Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
w Łodzi

ul. Gdańska 100/102
90-508 Łódź
Tel.: 0-42 636-68-35 (sekretariat)
Tel.: 0-42 637-30-90 (centrala)

www.wimbp.lodz.pl

Redakcja: Piotr Bierzwiński we współpracy z Julią
Lendzion-Twardowską
Skład komputerowy: Michał Guzek

Nakład: 120 egz.

Numerzy BIBiKa dostępne są
na stronie

www.wimbp.lodz.pl

w dziale

Nasze publikacje

WiMBP zaprasza

na spotkanie
JANUSZEM KRASIŃSKIM
prozaikiem, dramaturgiem,
autorem słuchowisk radiowych, scenariuszy i reportaży
prezesem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich

29 maja 2008 r., o godz. 13.00
sala konferencyjna Biblioteki
ul. Gdańska 100/102

Ur. 5 lipca 1928 r. w Warszawie. W czasie wojny w Szarych Szeregach. Po Powstaniu Warszawskim wywieziony do obozów Auschwitz-Birkenau, Flossenbürg-Hersbruck, Dachau. W latach 1947-1956 więzień polityczny. Aresztowany pod zarzutem działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu amerykańskiego, skazany na 15 lat karę odbywa w więzieniu na Mokotowie, we Wronkach i w Rawiczu. Jest autorem m. in. powieści: *Haracz szarego dnia* (1959), *Wózek* (1966), *Syn Wallenroda* (1980) oraz czteroczęściowego cyklu powieściowego: *Na stracenie* (1992), *Twarzą do ściany* (1996), *Niemoc* (1999), *Przed agonią* (2005). Jest autorem sztuk teatralnych m. in.: *Czapa, czyli śmierć na raty* (1965), *Śniadanie u Desdemony* (1971). Twórczość Janusza Krasińskiego to jedna z najciekawszych analiz powojennej rzeczywistości PRL.

5 czerwca o godz. 17.00

na spotkanie z pisarką Aleksandrą Ziółkowską-Boehm

Głównym tematem spotkania będzie promocja książki ***Otwarta rana Ameryki* (2007)**

Otwarta rana Ameryki to książka zainspirowana historią rodzinną. Aleksandra Ziółkowska-Boehm pisze o swoim stryju, rzeźbiarzu Korczaku Ziółkowskim, który w skałach Czarnych Wzgórz w Dakocie Południowej wykuwał pomnik wodza Indian Crazy Horse'a. Jest to punkt wyjścia tego zbioru opowieści reportażowych poświęconych współczesnemu życiu i sytuacji amerykańskich Indian. Autorka opisuje szkoły indiańskie, losy kobiet, które nazwała "indiańskimi księżniczkami", pisze o indiańskich szyfrantach, smutku rezerwatów i o fortunach kasyn gry, wspierających wiele ambitnych przedsięwzięć. Bardzo ciekawe są wywiady przeprowadzone z przedstawicielami poszczególnych plemion.

Aleksandra Ziółkowska-Boehm, ur. się w Łodzi w 1949 roku w Łodzi, ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim (1968-1973), w 1978 r. obroniła doktorat nauk humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1972-1974 była asystentką i sekretarką Melchiora Wańkowicza; od 1990 r. mieszka w USA. *Z twórczości: Blisko Wańkowicza* (1975, 1978, 1988), *Diecezja łódzka i jej biskupi* (1987), *Na tropach Wańkowicza* (1989, 1999), *Proces Melchiora Wańkowicza w 1964 roku* (1990), *Nie tylko Ameryka* (1992), *Korzenie są polskie* (1992), *Ulica żółwiego strumienia* (1995, 2004), *Amerykanie z wyboru* (1998), *Podróże z moją kotką* (2002, 2004), *Kaja od Radostawa, czyli historia Hubalowego krzyża* (2006).

Konkurs - Tablice Pamięci (maj 2008)

W grudniu 2007 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka J. Piłsudskiego wydała interesującą publikację autorstwa Andrzeja Kempy i Marty Zawadzkiej *Tablice pamięci : łódzkie inskrypcje pamiątkowe*.

Spopularyzowaniu zawartych w tej książce informacji służy poniższy konkurs, którego pierwsza edycja była w kwietniu. Konkurs polega na podaniu prawidłowych odpowiedzi na sześć następujących pytań:

- 1) Pod jakim adresem znajduje się tablica o następującej treści: W domu tym za czasów okupacji hitlerowskiej mieścił się „szpital dla Polaków” który bronił nie tylko zdrowia i życia ale i wolności rodaków.
- 2) Pod jaki adresem na tablicy możemy przeczytać m. in. następujący tekst: W tym budynku w latach 1923-1939 mieścił się Teatr Popularny założony z inicjatywy Józefa Wolczyńskiego – dyrektora [...] i aktora Józefa Pilarskiego [...]
- 3) Pod jakim adresem znajduje się tablica, na której można przeczytać następujący tekst: W tym miejscu w latach 1877-1909 znajdował się teatr „Wiktorja” pierwszy murowany gmach teatralny w Łodzi 6 X 1888 r. Teatr ten uzyskał status pierwszej stałej sceny polskiej w Łodzi [...]
- 4) Gdzie znajduje się tablica, której końcowy fragment jest następujący: [...] Miasto Wiedeń składa hołd swoim żydowskim współobywatelom w głębokim smutku i z poczuciem wstydu.
- 5) Jaka jest treść napisu na tablicy umieszczonej na domu w którym urodził się poeta Tadeusz Miciński
- 6) Pod jakim adresem znajduje się tablica zawierająca m. in. napis: Emil Fieldor „Nil” generał brygady komendant Kedywu KG-AK. W tym domu mieszkał 1947-1950 do chwili aresztowania [...]

Odpowiedzi można przekazywać od dnia 6 maja do 31 maja br. w sekretariacie Biblioteki (ul. Gdańska 100/102 od poniedziałku do piątku w godz. 8-15, przesyłać na adres Biblioteki lub wysłać odpowiedź pocztą elektroniczną na adres: sekretariat@hiacynt.wimbp.lodz.pl

Wśród osób, które udzielią prawidłowej odpowiedzi rozlosowane zostaną 3 nagrody książkowe. Informacja o nagrodzonych i odpowiedzi ukażą się w numerze czerwcowym biuletynu BIBiK. Książka jest dostępna w Bibliotece, można ją również nabyć w Dziale Informacji Naukowej WiMBP (cena 22 zł).